Rok XXXVIII Niedziela 4 października 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Odezwa w sprawie Misyj.

J. E. Mons. Karol Salotti, Arcybiskup tytularny w Filippopoli w Tracji, Sekretarz Kongregacji Propagandy Wiary i Prezydent Dzieła Papieskiego Propagandy Wiary, ogłosił odezwę w „Osservatore Romano“ z 6 września b. r., którą tu podajemy we własnym przekładzie (skróconym):

„Zbliża się 18-ty października, dzień przeznaczony w tym roku na zbieranie po całej ziemi ofiar wiernych dla utrzymania i rozwoju Misyj katolickich. Potrzeby Misyj są ogromne. W Chinach, dziś krwią zalanych, chodzi o naprawienie szkód, które poniosły kościoły, szkoły, zakłady dla sierót, mieszkania misjonarzy, od częstych napadów bandyckich. Trzeba ratować nawiedzonych klęskami, które powtarzają się perjodycznie wskutek powodzi, albo zniszczenia, szerzonego przez szarańczę. Trzeba ofiar szlachetnych i obfitych, żeby przyjść z pomocą misjonarzom, siostrom i krajowcom, dla których chleb misjonarza, podzielony z ubogimi krajowcami, staje się węzłem owego zjednoczenia, z którego wytryska dobro moralne i obywatelskie narodów.

W Indjach trzeba koniecznie budować nowe i wielkie kościoły, nowe szkoły, zakłady dla sierót i szpitale. Są całe wsie w Indjach, które spoglądają z sympatją na nasze Misje i łatwo możnaby je zdobyć, gdyby liczba misjonarzy i środki, któremiby mogli rozporządzać, były proporcjonalne do pragnień i potrzeb ich mieszkańców.

Z drugiej strony domaga się także sum jak największych Afryka, już nie żyjąca w ciemnościach, jak mówiono niegdyś, ale rozjaśniona światłem, które głosiciele Ewangelji przynieśli do wszystkich prawie jej krajów. Z powodu nowych ustaw szkolnych, które tam wprowadziły rządy kolonjalne, nie mogą już misjonarze nauczać młodzieży w salach, zbudowanych z drzewa i z materjału kruchego, ale trzeba budować na całym tym kontynencie niezliczony szereg szkół, któreby pod względem jakości materjału, warunków zdrowotnych i uzdolnienia nauczycieli, zgadzały się zupełnie z przepisami nowych ustaw szkolnych. To wszystko wymaga bardzo wydatnych środków i dobrego przygotowania nauczających, żeby szkoły misjonarzy mogły wytrzymać konkurencję muzułmanów i protestantów na ziemi, zroszonej krwią męczenników Ugandy.

Kiedy się nadto uwzględni, że powstają w różnych krajach kolegja dla wychowania moralnego i obywatelskiego młodzieży, a nawet uniwersytety katolickie, jak w Pekinie i Tokio, że liczba misjonarzy i sióstr przewyższa 125.000, a jeszcze daleko większa jest liczba katechistów, którym trzeba dostarczać środków koniecznych do życia, — to łatwo zrozumieć, dlaczego musimy wzywać cały świat katolicki do hojnych ofiar na cele misyj.

W kwietniu r. bież. Dzieło Papieskie Propagandy Wiary mogło rozdzielić między wszystkie Misje katolickie na całej ziemi 65,088.690 lir włoskich, które przyjęto z głębokiem uczuciem wdzięczności. Ale potrzeby rosną z dnia na dzień. Wielkie i ludne Wikarjaty Apostolskie, które obejmowały 10 albo nawet 20 miljonów mieszkańców, zostały podzielone, a na obszarach odłączonych utworzono nowe Wikarjaty i nowe Prefektury Apostolskie, które uczynią ewangelizację łatwiejszą i bardziej owocną. Gdzie indziej zorganizowano Misje niezawisłe dla nawracania ludów opuszczonych i pogrążonych w ciemnościach pogaństwa.

Wszystkie te racje domagają się rozpoczęcia nowej i jeszcze bardziej wytężonej propagandy w zbliżającym się dniu 18 października we wszystkich kościołach katolickich, we wszystkich oratorjach i kaplicach, choćby najskromniejszych. Apostolstwo misyjne jest apostolstwem cywilizacji.

Najnowsza reforma wyższych studjów kościelnych.

Do pierwszorzędnych i naczelnych obowiązków Kościoła należy spełnianie ostatniej woli Jego Boskiego Założyciela, streszczającej się w słowach: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody“... Po dzień dzisiejszy spełnia Kościół powierzone mu przez Chrystusa zadanie i przez głoszenie słowa Bożego i udzielanie sakramentów świętych stara się zaprowadzić ludzkość do ostatecznego celu, którym jest uzyskanie szczęścia wiekuistego w niebie. Wyniki działalności Kościoła na tem polu, jako zależne od różnych czynników, nie były, rzecz jasna, we wszystkich okresach

jego istnienia jednakowe, lecz zmieniały się stosownie do warunków i okoliczności, w jakich znachodziła się instytucja Chrystusowa na ziemi. Nie ulega jednak, zdaje się, najmniejszej wątpliwości, że Kościół wówczas najwięcej zyskiwał zwolenników i najlepiej spełniał swe wzniosłe posłannictwo, kiedy miał na usługi ludzi oddanych zupełnie sprawie Bożej i przyświecających wiernym tak zaletami swego szlachetnego serca, czyli świętością życia, jak wybitnemi przymiotami swego umysłu czyli mądrością i wiedzą. Jeśli na pierwszem miejscu w życiu każdego chrześcijanina, a tem więcej kapłana, powinna stać prawdziwa świętość, polegająca na nadprzyrodzonej miłości Boga i bliźniego, to na drugiem miejscu powinna się znaleźć zawsze mądrość i zamiłowanie do nauki, która również należycie pojęta i zastosowana, podobnie jak świętość, prowadzi swych miłośników do poznania Boga i zjednoczenia się z Nim na zawsze. W słowach Chrystusa Pana wypowiedzianych na Górze błogosławieństw do Apostołów: „Vos estis sal terrae" „vos estis lux mundi" mamy najlepszy dowód na to, że wszyscy słudzy Kościoła, spełniający w dalszym ciągu zadanie Apostołów, powinni podobnie jak oni być „solą ziemi" i „światłością świata", czyli innemi słowy, odznaczać się zaletami serca i rozumu.

Wielcy i wybitni święci Kościoła ponad wszystkie naturalne przymioty cenili u chrześcijanina świętość życia, za nieodłączną jednak towarzyszkę świętości uważali mądrość i wiedzę. „Sine scientia quippe (powiada św. Augustyn) nec virtutes ipsae, quibus recte vivitur — possunt haberi, per quas haec vita misera sic gubernatur, ut ad illam, quae vere beata est, perveniatur aeternam" (De Trinit. 12, 14).

Św. Hieronim cenił podobnie jak św. Augustyn wysoko naukę u kapłana. W liście do Paulina wyraża się on w ten sposób o świętości, która nie jest złączona z wiedzą: „Sancta quippe rusticitas solum sibi prodest et quantum aedificat ex vitae merito Ecclesiam Christi, tantum nocet, si destruentibus non resistat". A więc zdaniem wielkiego Doktora Kościoła kapłani mają obowiązek nietylko budować swą świętością Kościół Boży wewnątrz, lecz także bronić go powinni nazewnątrz przed atakami nieprzyjaciół. Do tego zaś celu nie wystarczy sama świętość, lecz potrzeba nadto odpowiedniego wykształcenia umysłowego u kapłana.

Święty Bernard uznawał również, jak wszyscy wybitni mężowie i Doktorowie Kościoła, konieczność wiedzy u kapłanów. Jego zdaniem: „Presbyter sine scientia dedecus Ecclesiae est". Prawdziwą zatem sławę i pożytek Kościołowi przynoszą tylko ci kapłani, którzy prócz świątobliwości życia posiadają gruntowną wiedzę, odpowiadającą ich godności i stanowisku społecznemu. Upadek znaczenia i powagi Kościoła zależnym był zawsze, jak to widać z jego historji, od zaniedbania nauki i studjów teologicznych wśród szeregów duchowieństwa katolickiego. Wszystkim nam wiadomo, że w wieku szesnastym do łatwego i skutecznego rozszerzania się w krajach katolickich nowinek protestanckich przyczynił się między innemi w znacznej mierze także brak należycie wyrobionego i wykształconego kleru, który przy swym niskim poziomie wiedzy teologicznej i moralności nie mógł stawić stanowczego oporu w walce z przeciwnikami tradycyjnej wiary katolickiej. Odczuwali to doskonale mężowie święci, pracujący podówczas nad odrodzeniem życia kościelnego i domagali się wobec tego stanu rzeczy na soborze trydenckim zmiany w kierunku lepszemu wykształceniu kleru. Życzeniu temu, aż nadto uzasadnionemu, stało się zadość i na sesji 23 soboru trydenckiego (De reformatione c. 4, 5, 15, 18) uchwalono kilka ważnych postanowień, zmierzających do podniesienia poziomu nauczania wśród kleru katolickiego. Wprowadzenie w życie seminarjów diecezjalnych, w których młodzież, poświęcając się stanowi duchownemu, otrzymywała pod okiem i kierunkiem swego biskupa wykształcenie humanistyczne i teologiczne, przyczyniło się powoli do podniesienia powagi kleru i znaczenia Kościoła a tem samem do umocnienia wiernych w wierze Chrystusowej.

Jakkolwiek jednak Kościół w ostatnich wiekach po soborze trydenckim zdziałał bardzo wiele na polu wychowania i wykształcenia kleru i to mimo różnych trudności i przeciwności, to przecież nie byłoby zupełnie zgodne z prawdą twierdzenie, że stan obecny duchowieństwa na polu wiedzy i nauki teologicznej jest całkowicie zadowalniający, że nie potrzeba już myśleć o ciągłym postępie i ustawicznem przystosowywaniu studjów kleru do wymogów czasu. Kościół w osobach swych najwyższych przedstawicieli w Rzymie widział braki w wychowaniu i wykształceniu duchowieństwa, zwłaszcza w krajach romańskich, a w szczególności we Włoszech i starał się im wedle możności zaradzić i tym sposobem odzyskać powoli utracony wpływ na sfery inteligentne, które dzięki swej kulturze umysłowej oddziaływają, dodatnio lub ujemnie, na szerokie masy ludu. Praca nad podniesieniem wykształcenia kleru katolickiego a w szczególności włoskiego zaczęła się w Kościele w ostatnich dziesiątkach wieku XIX, t. j. od pontyfikatu genjalnego papieża Leona XIII. W swej encyklice „Etsi nos" z 15.2 1882 pisał on tak do biskupów włoskich: Zaiste ważne i wszystkim wiekom wspólne powody domagają się od kapłanów wielu i wielkich cnót; jednakowoż nasz wiek obecny żąda stanowczo jeszcze więcej i większych cnót. W rzeczywistości obrona wiary chrześcijańskiej wymaga od kapłana nie tylko zwykłej lub miernej wiedzy, lecz doborowej i różnorodnej. W ciągu swych rządów podkreślał Leon XIII bardzo często i z naciskiem potrzebę gruntownej wiedzy u duchowieństwa i dawał wytyczne do rozszerzania i pogłębiania różnych dziedzin studjum teologicznego.

Następca Leona XIII na Stolicy Piotrowej zdziałał również wiele dla podniesienia poziomu naukowego wśród duchowieństwa włoskiego przez stworzenie seminarjów regjonalnych, przeznaczonych dla kilku mniejszych diecezyj, których we Włoszech zwłaszcza południowych była znaczna ilość. Rzecz bowiem zrozumiała, że maleńkie diecezje, liczące często po kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, nie miały wystarczających środków do postawienia na odpowiedniej stopie wykształcenia duchowieństwa w swych seminarjach. Benedykt XV. starał się także podnieść poziom duchowieństwa pod względem naukowym i to nie tylko w samych Włoszech, lecz wogóle w całym świecie katolickim. Jego usiłowania, idące w tym kierunku, podobnie jak jego poprzedników, znalazły wymowny wyraz w wydanym przez niego kodeksie prawa kanonicznego w kanonach 1364, 1365, 1366 (Lib. III. tit. 21. de Seminariis), a nadto w kanonie 1380, który poleca biskupom, by zdolniejszych kleryków wysyłali na wyższe studja teologiczne[1]). Przepisy

---

[1]) O studjach i wychowaniu kleru w nowym kodeksie prawa kościelnego z uwzględnieniem naszych stosunków pisał w r. 1922 X. prof. Gerstmann w „Przegl. Teolog" str. 57—71.

nowego prawa kościelnego, normujące wykształcenie duchowieństwa katolickiego tak świeckiego jak zakonnego, przyczynią się niezawodnie w znacznej mierze do podniesienia studjów teologicznych w seminarjach duchownych i instytutach zakonnych, o ile oczywiście będą sumiennie w miarę możności wykonane.

Dla przeprowadzenia jednak reformy studjów teologicznych potrzebni są w pierwszym rzędzie należycie wykształceni profesorowie. Bez nich wszelkie, nawet najlepsze rozporządzenia władzy kościelnej, zmierzające do podniesienia studjum teologicznego wśród kleru pozostaną po większej części martwą literą i nie będą mogły znaleźć praktycznego w życiu zastosowania. Wprawdzie kanon 1366 § 1. domaga się od biskupów, by na profesorów teologji wybierali przedewszystkiem tych, którzy uzyskali doktorat w uniwersytecie lub fakultecie zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, a więc ludzi stosunkowo najlepiej do nauczania ukwalifikowanych, lecz mimo to doświadczenie niestety wskazuje, że studja teologiczne nie we wszystkich seminarjach stoją na właściwym poziomie, choć naogół profesorami są kapłani ze stopniami akademickiemi. Nie myślę na tem miejscu omawiać szczegółowo różnych przyczyn tego zjawiska, wspomnę tylko o jednej, a jest nią niewątpliwie niewystarczające w obecnych warunkach wykształcenie doktorów teologji, spowodowane małemi wymaganiami, stawianemi przez władze kościelne młodym adeptom nauki teologicznej w różnych uniwersytetach i fakultetach, zwłaszcza rzymskich, skąd, jak wiadomo, wychodziły na cały świat katolicki szeregi doktorów z różnych dziedzin wiedzy kościelnej. Że warunki do uzyskania doktoratów z filozofji, teologji czy prawa kanonicznego nie były w Rzymie do ostatnich czasów zbyt surowe, świadczyć może choćby ta okoliczność, że zdobywać je mogli studenci bez matury gimnazjalnej po kilku latach studjów. W systemie rzymskim (przynajmniej na Gregorianum) brak było nadto miejsca na przygotowanie przyszłych profesorów do samodzielnej i źródłowej pracy naukowej. Do uzyskania doktoratu w Rzymie studenci filozofji czy teologji lub prawa nie potrzebowali pracować w seminarjach naukowych pod okiem profesora i pisać rozpraw naukowych, lecz obowiązani byli tylko opanować pewien materjał z danej dziedziny nauki kościelnej i to tak pod względem pamięciowym jak rozumowym. Tego rodzaju ustrój studjów rzymskich umożliwiał, co prawda, stosunkowo łatwe zdobywanie stopni akademickich znacznej ilości młodych, mniej lub więcej zdolnych kapłanów, nie przygotowywał ich jednak do samodzielnego myślenia i twórczości naukowej. Ta jednostronność w nauczaniu na fakultetach rzymskich musiała się konsekwentnie odbić niekorzystnie na studjum teologji w seminarjach duchownych. Trudno bowiem było spodziewać się od doktorów rzymskich, by pracowali później naukowo i młodzież duchowną do tej pracy zachęcali, jeśli sami za młodu w czasie swych studjów uniwersyteckich nie przekonali się i na sobie nie doświadczyli, na czem polega i jak wygląda nowoczesna praca naukowa.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach, prof. U. J. K.*

Religijność Chińczyków.

Teraz jeszcze porównajmy na zakończenie z wywodami X. Wanga zdanie, które o swoich rodakach wypowiada w książce przytoczonej powyżej Ku-Hung-Ming, zaliczony przez p. Targowskiego do „wielkiej czwórki sędziwych, dostojnych myślicieli Wschodu (Gandhi, Rabindranath Tagore, Okakura - Kakuro, Ku-Hung-Ming) i nazwany „wielkim człowiekiem, głębokim filozofem i nieporównanym nauczycielem“ — („Słowo od tłumacza“, str. IX—XI). Usiłuje on przedstawić w jak najpiękniejszem świetle charakter swego narodu, powtarzając wielokrotnie te same pochwały: „Twierdzę, że najsilniejsze wrażenie wywiera na każdym szlachetność i to owa niewypowiedziana szlachetność Chińczyka z rodzimą kulturą. Jeżeli ten rodzaj szlachetności zanalizujemy, dojdziemy do przekonania, że jest on wynikiem dwóch rzeczy, a mianowicie uczucia i rozumu... Chińczycy posiadają siłę uczucia dlatego, że żyją w pełni życiem serca, życiem wzruszeń i miłości bliźniego... Uprzejmość Chińczyka jest uprzejmością serca“ (str. 5, 7, 9). „Ale ten naród dzieci, żyjący tylko sercem i tak bardzo pierwotny w wielu objawach życia, wyposażony jest w taką siłę umysłu i rozumu, jakiej nie spotykamy w żadnym pierwotnym narodzie; a ta potęga umysłu i rozumu pozwoliła Chińczykom rozwiązać cały szereg zagadnień życia społecznego, państwowego i cywilizacyjnego z takiem powodzeniem, z jakiem — śmiem twierdzić — żaden inny naród dawnej lub współczesnej Europy tego dokonać nie potrafił“ (Str. 11).

O religji Chińczyków pisze autor, że oni nie czują braku i potrzeby religji, bo posiadają naukę Konfucjusza. Wielkość Konfucjanizmu polega właśnie na tem, że nie będąc religją, może ją zastąpić, pozwala człowiekowi żyć bez religji“ (str. 15). Uzasadniając zaś to bardzo dziwne twierdzenie, wychodzi autor z założenia, że potrzebę religji odczuwa tylko ta „szara masa ludzka, która każdej chwili jest wystawiona na wstrząsy w zetknięciu z groźnemi siłami przyrody,... która odczuwa ten ciężar tajemnicy całego niezrozumiałego świata,... bo religja daje tej masie ludzkiej poczucie bezpieczeństwa i trwałości“ i t. d.

Otóż właśnie i w konfucjaniźmie „jest coś, co daje masom ludzkim na podobieństwo religji poczucie bezpieczeństwa i trwałości“. — Cóż to takiego? — Konfucjusz dał narodowi chińskiemu prawdziwe pojęcie państwa, prawdziwą, racjonalną, trwałą i niewzruszoną podstawę państwa“. On uczy człowieka „co ma czynić, żeby być posłusznym synem i dobrym obywatelem“, spełniającym swój obowiązek względem głowy państwa. Pierwszy artykuł wiary tej religji państwowej brzmi: zasada honoru i obowiązku. Konfucjusz „zobowiązał cały naród chiński do bezwzględnej wierności dla cesarza“ i spełnianie tego obowiązku „daje człowiekowi i zbiorowisku ludzkiemu to samo poczucie bezpieczeństwa i trwałości, jakie daje każda inna religja... Wiara w absolutną, najwyższą, transcendentalną i wszechmocną władzę cesarza ustala w pojęciach chińskiego społeczeństwa poczucie bezwzględnej stałości i trwałości państwa“ (str. 16—33).

To jednak pojęcie religji i moralności jest całkiem niedorzeczne. Nie jest bowiem, po pierwsze, prawdą, że religja jest płodem lęku przed groźnemi dla człowieka potęgami przyrody. A po drugie, autor całkiem błędnie przedstawia konfucjanizm jako ekwiwalent religji i sądzi, że on ją mógł zastąpić. Chińczycy mają swoje religje, których badaniem zajmuje się X. Wang i wielu innych. Kong-tse nakazuje tylko rodakom, żeby słuchali cesarza, ale w swem życiu prywatnem wolno im zaspokajać swe żądze, by-

leby nie przekraczali ustaw w państwie obowiązujących.

I tak wolno im obok żony prawowitej mieć tyle nałożnic, ile chcą i mogą wyżywić, o czem Ku-Hung-Ming pisze w dalszym ciągu: „Konkubinat w Chinach nie jest tak niemoralną instytucją, jak to sobie ludzie po największej części wyobrażają... Samozaparcie się kobiety chińskiej powoduje, że konkubinat jest nie tylko możliwy, lecz także nie jest niemoralny“ (!) — Dlaczego? Bo „ideałem w Chinach nie jest taka kobieta, dla której mężczyzna musi poświęcać cały swój czas na pieszczoty i uwielbianie, lecz taka, która żyje wyłącznie i z zaparciem się siebie dla swego męża. Dlatego też, gdy mąż jest chory lub przemęczony pracą umysłową i pragnie mieć służebnicę, któraby go rozweseliła i uczyniła zdolnym do pracy, żona w Chinach swojem samozaparciem się dostarcza mu tego, tak samo, jak dobra żona w Europie czy Ameryce podsuwa swemu mężowi wygodny fotel lub podaje mu mleko, gdy jest chory i gdy tego potrzebuje“ i t. d. (str. 65—67).

Oto mamy próbkę dosyć ciekawą chińskich pojęć moralnych: niema nic złego w konkubinacie, bo mężczyźni nie mogą bez niego się obejść, a własne ich żony aprobują go bez protestu! — Ale czegoż to dowodzi? Czyż może być rzeczą przyjemną dla kobiety, kiedy musi „miłością“ swego męża dzielić się z większą lub mniejszą liczbą nałożnic? Ona nie protestuje przeciw temu, ale oczywiście dlatego, jest niewolnicą męża, bo od dzieciństwa wpojono w nią przeświadczenie, że mąż jest absolutnym panem swej żony i że sprzeciwianie się jego woli nie przydałoby się na nic i sprowadziłoby tylko dla niej samej najgorsze następstwa.

Wiele innych jeszcze poglądów błędnych i bałamutnych znajdujemy u tego autora, który należy do racjonalistów, mało troszczących się o religję. I tak wychwala on (str. 49 nn.) starą szkołę chińską, którą nazywa „kościołem konfucjańskiej religji państwowej“; ona ma „rozbudzać i podniecać to natchnienie lub żywe wzruszenie, które jest konieczne dla uczynienia ludzi posłusznymi regułom moralnego postępowania“. Jakże zaś w rzeczywistości odbywała się nauka w tej szkole aż do czasów najnowszych, tj. do r. 1905, w którym nastąpiła zupełna zmiana dawnego systemu? — Oto Chińczycy posiadają szereg dzieł, które uważają za klasyczne i zawierające wszelką potrzebną człowiekowi mądrość, Do tych należą najpierw „cztery księgi“, napisane przez Kong-tse‘go i jego uczniów, księga Mung-tse‘go o mądrości politycznej itd. i pięć innych. Tych ksiąg musiała młodzież, uczęszczająca do szkoły uczyć się na pamięć przez pierwsze 3—5 lat, nie rozumiejąc wcale ich treści. W następnych latach wyjaśniano jej te księgi i uczono ją pisać listy i rozprawki stylem, wzorowanym na klasykach, a różniącym się bardzo od mowy potocznej. Kształcący się dalej studjowali dokładniej księgi „święte“ i ćwiczyli się w pisaniu rozpraw i wierszy, poczem składali trzy egzaminy państwowe, przy których żądano kompozycji poematów (!) wierszem klasycznym i rozpraw o tekstach klasycznych. Egzaminy te torowały drogę do urzędów. W ten sposób popierał rząd krzewienie się oświaty, ale ten sposób sprowadzał także następstwa bardzo ujemne: młodzież nie rozwijała się należycie umysłowo, zabijano w niej wszelką oryginalność, nie przygotowywano jej do życia.

Dopiero w czasach, gdy Chiny doznały ciężkich klęsk w wojnach z Japonją (w r. 1894) i państwami europejskiemi (1897 i 1900), uznano konieczną potrzebę reformy szkolnictwa, założono uniwersytet w stolicy, zniesiono dawny system egzaminów, utworzono nowe szkoły elementarne, średnie i wyższe, wprowadzono naukę obowiązkową języków japońskiego i angielskiego. W r. 1910 podzielono szkoły średnie na humanistyczne i realne; nadto założono seminarja nauczycielskie, szkoły przemysłowe i t. d. Dotychczas jednak nie wydały reformy te wyników znaczniejszych z powodu braku dobrych planów i nauczycieli i pieniędzy na należyte utrzymanie zakładów szkolnych. Ale bądź co bądź postawiono pierwsze kroki na drodze postępu.

Ale w tych wszystkich reformach nie widzi Ku-Hung-Ming wcale nic dobrego i godnego uwagi. Tak bowiem wyraża się o nich na str. 98: „Tak zwani postępowi mandaryni przy wielkim aplauzie zagranicznej prasy robią ogromną wrzawę — właśnie w podróży po Europie i Ameryce, próbując wynaleźć sposoby zreformowania Chin... Należy raczej żałować, że ci postępowi mandaryni, zamiast jechać do Europy i Ameryki dla studjów nad konstytucją, nie chcą pozostać w domu, by studjować Konfucjusza“ i t. d.

A więc mądrość Kong-tsego ma pozostać i nadał jedyną uznaną przez prawowiernego Chińczyka kierowniczką narodu, chociaż okazało się jawnie, że ona nie była dla Chin dobrodziejstwem i że absolutyzm cesarski nie zapewnił im bezpieczeństwa i pomyślności!

Wogóle trzeba powiedzieć o poglądach tego pisarza, że one nie dają wcale dobrego wyobrażenia o charakterze i rozwoju kulturalnym jego narodu.

X. A. P.

Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu

według Projektu Kodeksu Karn. Rzpltej Polskiej.

(Dokończenie).

Co do odpowiedzialności osoby ciężarnej i osób obcych, uznano za właściwsze omówić ją w dwóch odrębnych artykułach. Pierwszy z nich ma na względzie, jako podmiot przestępstwa, kobietę ciężarną, spędzającą własny płód, albo zezwalającą na jego spędzenie. Drugi z tych artykułów poświęcono działaniu osoby trzeciej, podjętemu za zgodą ciężarnej. Odróżniono ten wypadek w osobnym przepisie, ponieważ pomimo pozornej formy współudziału mamy tutaj do czynienia z niewątpliwie odrębnemi stanami faktycznemi ze względu na zasadniczo różny stosunek podmiotu do przedmiotu. Różnica pomiędzy podmiotami przestępstwa jest w tym wypadku tak istotna, że nawet podniesiona została wątpliwość, czy nie należy zaniechać wogóle karalności kobiety ciężarnej, zatrzymując karalność osób działających za jej zgodą lub udzielających jej pomocy.

W dalszej dyskusji jednakże podniesiono konieczność wyodrębnienia wypadków spędzenia płodu, które jako oparte na wskazaniach wyższego rzędu, musiałyby być uznane za bezkarne. Pierwotna uchwała sekcji i w tym względzie, uwzględniająca jedynie bezkarność lekarza na podstawie przepisów części ogólnej, mianowicie przepisów o wyższej konieczności, wymagała

zmiany i uzupełnienia. Z jednej strony ze względu na to, że w zmienionej redakcji przepisu o wyższej konieczności, został znacznie zacieśniony zakres jego stosowania wyłącznie do wypadków niebezpieczeństwa, w danej chwili bezpośrednio grożącego, co w stosunku do spędzenia płodu, opartego na wskazaniach np. stanu zdrowia matki, nie zawsze byłoby wystarczające.

Z drugiej strony zwrócono uwagę na konieczność uwzględnienia innych czynników, oprócz zdrowia osoby ciężarnej, a mianowicie czynników natury społecznej, eugenicznych i innych. Wynikiem tego było uznanie konieczności wprowadzenia osobnej klauzuli zawartej w art. 227, a zaprowadzającej bezkarność zarówno ciężarnej, jako też osób, z nią współdziałających, w szczególności lekarzy, w wypadkach, w tym artykule wyraźnie wymienionych.

W myśl tej klauzuli bezkarnem będzie działanie pod warunkiem zachowania przy zabiegu chirurgicznym lub innym zabiegu leczniczym, prowadzącym do spędzenia płodu, wskazań nauki lekarskiej. Gwarancje tego projekt widzi w dokonaniu zabiegu przez lekarza, a zatem przez osobę odpowiednio wykwalifikowaną, posiadającą potrzebne ku temu uprawnienia ogólne na podstawie przepisów o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Ten zabieg lekarski dla uzasadnienia bezkarności powinien być nadto podyktowany przez wzgląd na zdrowie matki. Ogólne określenie „zdrowie matki" jest szersze, aniżeli warunek grożącego bezpośrednio niebezpieczeństwa w przepisach o wyższej konieczności. Tam bowiem należałoby przeciwstawić życie płodu z jednej i życie matki z drugiej strony; tutaj zaś chodzić może nietylko o bezpośrednie zagrożenie życia matki, ale także o szkodliwe dla jej organizmu konsekwencje ciężkiego osłabienia, wycieńczenia i t. p.

Oprócz zdrowia matki projekt wymienia, jako warunek równorzędny „dobro rodziny". Tu wchodzić mogą w grę t. zw. wskazania społeczne, mające na względzie, że konsekwencją urodzenia dziecka jest obowiązek rodziców dania mu odpowiedniego utrzymania, wychowania i t. d., a zatem obciążanie majątkowe, które może, szczególniej w wypadkach liczniejszych rodzin, stawać się zbyt ciężkiem brzemieniem dla osób, utrzymujących rodzinę ze swej pracy i może się odbijać ujemnie nietylko na rodzeństwie spodziewanego płodu, ale i na wszystkich członkach rodziny. Szczególnie jaskrawe będą tu wypadki, kiedy źródłem utrzymania jest praca właśnie kobiety ciężarnej i kiedy staje się prawdopodobnem, że przyjście na świat dziecka pozbawi ją możności zarobkowania i uniemożliwi zdobycie utrzymania zarówno dla nowonarodzonego jak dla ewentualnego rodzeństwa, jak wreszcie dla siebie samej.

Jako trzeci równorzędny warunek projekt wymienia ważny interes społeczny. Tu przedewszystkiem mogą wchodzić w grę wypadki spędzenia płodu, wskazanego przez względy eugeniki, jeżeli zachodzi prawdopodobieństwo odziedziczenia po ojcu lub matce cech chorobowych i t. p.[1]

Art. 228, należąc do tej samej grupy co 225 i 226, nie jest jednak objęty przywilejem bezkarności z artykułu 227, a to z tego powodu, że brak w stanie faktycznym tego artykułu zasadniczego elementu, jakim jest zgoda kobiety ciężarnej na spędzenie jej płodu. Szczególny stosunek, jaki zajmuje ustawa względem działania podjętego bezpośrednio przez matkę, albo przez osoby działające z jej woli lub przynajmniej aprobaty, nie może być rozciągnięty na wypadki samodzielnej ingerencji osoby trzeciej w sferę życia płodu. Zamach tego rodzaju jest bowiem jednocześnie zamachem na życie płodu, na całość fizyczną kobiety ciężarnej, wreszcie na wolność jej dyspozycji. W tym wypadku zatem projekt nie uznał za możliwe odstąpić od ustalonych form prawnych i karalności bezwzględnej spędzenia płodu w tych warunkach [2]).

III. Zarażenie chorobą weneryczną.

Art. 237. § 1. Kto naraża człowieka na zarażenie chorobą weneryczną, ulega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego.

Stosunkowo nowem jest stanowisko, zajęte przez Projekt w artykule 237-ym, a dotyczące karalności narażenia człowieka na zarażenie chorobą weneryczną. Zaledwie kilka nowoczesnych kodeksów, z kodeksem norweskim 1902 na czele, znają ten stan faktyczny. Podobnież nie znalazł się on w wielu nowych projektach, jakkolwiek dążenie do wprowadzenia tego stanu faktycznego znalazło wyraz u najwybitniejszych kryminalistów, jak Liszt, Stoss i inni.

Sekcja stanęła na stanowisku, że wystawienie na niebezpieczeństwo zarażenia chorobą weneryczną wymaga odrębnego traktowania od przepisów ogólnych, mających na celu policję zdrowia publicznego. Nie chodzi tu bowiem, tak jak np. przy chorobach zakaźnych, o niestosowanie się do przepisów profilaktycznych, wkładających obowiązek izolacji chorych zakaźnie lub też szczególnej ostrożności postępowania w celu uniknięcia rozpowszechnienia zarazków. — Osoba, która pluje na podłogę wagonu kolejowego wbrew zakazowi, mającemu na celu zwalczanie gruźlicy, działa niewątpliwie przeciwko interesom zdrowia publicznego i odpowiednie przepisy ustawy, karzącej wykroczenia tego rodzaju, słusznie mogą być do niej zastosowane. Jednakże związek pomiędzy działaniem sprawcy a ewentualną szkodą społeczną, zarówno objektywnie, jak i subjektywnie jest tu dość odległy, bo sprawca nie ma zamiaru konkretnego narażenia kogoś na chorobę.

Rzecz się ma zgoła inaczej w wypadkach zarażenia chorobą weneryczną, która się przenosi z określoną osobą. Kontakt ten w pierwszym

[1]) Sformułowanie przestępstwa spędzenia płodu w art. 227 sprzeciwia się prawu boskiemu, stąd kapłani winni tem usilniej piętnować to zło na ambonie i w konfesjonale, aby wierni zrozumieli, że nie zawsze czyny zgodne z prawem świeckiem są etycznemi. Nie należy się łudzić, że projekt omawiany zostanie odrzucony przez władze ustawodawcze.

Patrz: X. B. Wyrobisz, Spędzenie płodu — „Gaz. Kośc." 1928 r., str. 491.

[2]) Widzimy, że projekt uważa płód człowieka za materję bezduszną, należącą do całości fizycznej niewiasty ciężarnej.

zapomocą bezpośredniego kontaktu fizycznego rzędzie nastąpić może przez stosunek płciowy, ale również przez niezachowanie nakazanej ostrożności. Projekt nie uznał za właściwe ograniczenia formy działania przestępnego tylko do stosunku płciowego, rozumiejąc, że odpowiedzialność spaść może także np. na chorą wenerycznie mamkę, która zaraża karmione przez siebie dziecko i t. p.

Przedmiotem przestępstwa jest w danym wypadku bezpieczeństwo zdrowia ludzkiego, narażane w warunkach specjalnych, a zatem nie mieszczące się w ogólnym stanie faktycznym uszkodzenia ciała lub zdrowia. Przestępstwo jest już dokonane wówczas, kiedy sprawca, mając świadomość, że jest dotknięty chorobą weneryczną, wchodzi pomimo to w takiego rodzaju stosunek (płciowy lub inny) z innym człowiekiem, że zarażenie staje się prawdopodobnem.

Jedna z objekcyj, najczęściej wytaczanych przeciwko wprowadzaniu tego stanu faktycznego, jest trudność wykrycia przestępstwa z jednej strony, z drugiej zaś — obawa przed szantażem. Obydwie te jednak objekcje nie mają znaczenia zasadniczego, obydwie bowiem należą do kategorji czynności wykonawczych, które odpowiednio do zadań ustawy i warunków jej stosowania muszą być podejmowane.

Pozostaje jeszcze kwestja inicjatywy ścigania, co do której sekcja, po rozważeniu rozmaitych możliwych rozwiązań, zatrzymała się na żądaniu wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, jeżeli zarażenie nastąpiło w stosunku małżeńskim. W tym wypadku bowiem mamy kolizję dwóch interesów: z jednej strony zdrowia, z drugiej współżycia małżeńskiego. Decyzja i wybór przewagi jednego z nich, w każdym poszczególnym wypadku, powinny należeć do pokrzywdzonego.

Pozatem sekcja uznała za słuszne stosować ściganie z oskarżenia publicznego, jako mające większe gwarancje skuteczności ustawy.

Reasumując to wszystko, z jednej strony z uznaniem patrzymy na olbrzymi trud i pracę członków Komisji Kodyfikacyjnej, z drugiej bolejemy, że *elita prawa przechodzi do porządku dziennego nad postulatami etyki katolickiej*, wyznawanej bądź co bądź przez przeważającą większość narodu [3]).

X. dr. Brunon Wyrobisz.

Pod rozwagę.

W gazecie naszej pojawiają się w obecnym czasie coraz częściej artykuły, wzywające współbraci do tworzenia funduszów na cele pomocy braterskiej w różnych kierunkach. Artykuły te podyktowane są koniecznością chwili, dzisiejsze bowiem nad wyraz ciężkie czasy zmuszają poprostu do skupienia się, do wspólnego wysiłku, który jedynie przynieść może piękne owoce. Akcja katolicka, fundusze zapomogowe dla ubogich współbraci, sanatorja dla chorych — to wszystko są sprawy, któremi koniecznie zająć się dziś potrzeba.

Istniały przed wojną rozmaite fundusze, które dzięki dewaluacji z powodu zniszczenia wojennego i innych katastrof wyschły zupełnie, lub zmalały niemal do zera. Trzeba je dziś stworzyć własnym wysiłkiem.

I tak istniały przed wojną fundusze na dokształcanie kleru, istniały miejsca funduszowe w instytucjach naukowych zagranicznych, które pozwalały pewnej ilości księży pogłębiać swe wiadomości pod okiem koryfeuszów wiedzy i korzystać z bogatych bibljotek tamtejszych. Dziś tego wszystkiego niema. Dlatego procent księży, udających się na studja zagraniczne, jest znikomo mały. Niema poprostu środków, by im to umożliwić. W warunkach ekonomicznych, w jakich dziś państwo nasze się znajduje, niema mowy ani o uzyskaniu stypendjów naukowych ani nawet o płatnym urlopie.

Kto nie rozporządza majątkiem prywatnym, musi — jeśli chce dalej się kształcić — zaciągać wysoką pożyczkę z uwagi na wysokość kosztów utrzymania zagranicą. A wiemy wszyscy, czem jest dziś zaciągnięcie — zwłaszcza większej pożyczki.

Zważywszy to wszystko, sądzę, że byłoby również koniecznością chwili stworzenie diecezjalnego funduszu na dokształcanie kleru.

Mam silną ufność, że potrzeba przysporzenia dziś zwłaszcza diecezji pewnej ilości kapłanów o głębszej wiedzy znajdzie zrozumienie u każdego konfratra bez względu na to, czy sam pracuje naukowo, czy też nie i apel w tym kierunku nie przejdzie bez echa.

Chodziłoby tylko o rozpoczęcie akcji. Możeby Szan. Redakcja „Gazety Kościelnej“ zechciała wpierw przyjąć zgłoszenia tych, którzyby na wspomniany cel zdeklarowali pewien stały roczny czy miesięczny datek. Listę tych księży należałoby od czasu do czasu podawać do ogólnej wiadomości, byśmy się policzyli wzajemnie i wiedzieli, jakiemi wogóle środkami rozporządzamy. Gdyby fundusz urósł do kwoty odpowiedniej, możnaby wystąpić z inicjatywą do naszej Władzy diecezjalnej o zatwierdzenie całej tej akcji i wyznaczenie delegata do wyłonionego później komitetu. Najlepiej byłoby, mojem zdaniem, aby tym funduszem, o ileby powstał, zechciał administrować Wydział teologiczny naszego Uniwersytetu — w porozumieniu oczywista z naszą Władzą duchowną.

Tak — w najgrubszych zarysach — przedstawiałby się mój projekt. Byłbym rad, gdyby myśl ta zainteresowała szersze koła konfratrów. Może dyskusja przeprowadzona na ten temat wskaże inne drogi do zebrania funduszu naukowego.

Jest nas około 600 w diecezji. Miesięczna składka bodaj złotego, (a znajdą się chyba i tacy kapłani, którzy złożą więcej) jużby umożliwiała wyjazd przynajmniej jednemu konfratrowi zagranicę. Byłoby już i to wielkim zyskiem dla nas.

Spróbujmy więc! Może się to powiedzie.

Konfrater.

Dop. redakcji. Projekt ten jednego z naszych czcig. Korespondentów zasługuje, naszem zdaniem, bardzo na uwzględnienie i realizację — i to, oczywiście, nietylko w archidiecezji lwowskiej.

---

[3]) Patrz nadto: X. dr. Antoni Szymański, Ograniczanie urodzin i karalność przerywania ciąży. Lublin 1930.

Książka o ś. p. X. Infułacie Kapicy [1]).

Złota to zaiste i bogata w treść książka, choć objętością nie przekracza większej broszury, licząc tylko 92 stron w 8-ce większej. Na tę treść składa się rzeczywiście to, co zapowiada tytuł: sylwetka duchowa ś. p. X. Infułata Kapicy i fragment z dziejów G. Śląska w przełomowym i historycznym dla tegoż Śląska i Polski całej okresie lat ostatnich, których to dziejów zmarły rok temu znakomity „proboszcz tyski" magna pars fuit. Na temat jego roli w tych dziejach zaczynała się tworzyć legenda i dobrze się stało, że nie kto inny, tylko właśnie X. Kanonik Szramek wystąpił z tą publikacją, która powinna położyć kres legendzie i zapobiec temu, żeby się na postaci X. Kapicy w tej materji miały sprawdzić słowa Schillera o Wallensteinie: „Von der Parteien Hass und Gunst verwirrt, schwankt sein Charakterbild in der Geschichte". Bo tu niema miejsca na żadne „wahania", gdyż prawda historyczna mówi całkiem jasno, że „X. Kapica był polskim politykiem" par excellence katolickim. Partja była dla niego rzeczą nieistotną. Opierając się na niewzruszonych zasadach katolickich, umiejętnie rzucał światło jasnych prawideł Kościoła katolickiego na pogmatwane i zawiłe nieraz sprawy górnośląskie i starał się szczerze, choć nie zawsze z powodzeniem, aby wzbrany prąd życia politycznego nie przekroczył granic etyki chrześcijańskiej i nie pustoszył przybrzeży. I w polityce występował zawsze w charakterze kapłańskim. Jak Kościół katolicki w imię prawdy i miłości zwalcza wszelkie radykalizmy, tak i on był przeciwny radykalizmowi w polityce". Dowody na to twierdzenie X. Kanonik Szramek w swej cennej publikacji przytoczył liczne. A był do tego predestynowany, jak mało kto inny. Nie tylko sympatja i pietyzm dla swego starszego przyjaciela i proboszcza kierowały piórem Autora, ale przedewszystkiem miłość prawdy i osobliwy zmysł dla tej prawdy, wyrobiony dzięki długoletnim zajęciom naukowym w dziedzinie badań historycznych, któremi się X. Kanonik Szramek mimo wszystko zabawiać nie przestaje, a które sprawiają, że wielu żałuje, iż „zmarnowano" w nim znakomitego profesora historji.

Nic to, że żaden polski order nie zdobił piersi tego, który na granicy ziemi śląskiej witał jako delegat biskupi pierwsze wojsko polskie, a na dziedzińcu jego plebanji w Tychach ludność śląska witała razem z nim ułana polskiego. Wtedy wszystkim się zdawało, że są w gościnie u przyszłego biskupa Katowic i jeden z pułkowników wniósł na cześć dostojnego gospodarza toast z okrzykiem: *„Vivat episcopus Silesiae designatus!"*

Nic to! Albowiem X. Kapica z radosną dumą i godnością nosił złoty krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice" i tem odznaczeniem cieszył się najbardziej. Ale bo też „nie każda diecezja ma tej miary kapłanów, a i na Śląsku był X. Kapica postacią wyjątkową", właśnie jako kapłan. Tu jest główny tytuł jego chwały, tu tkwi powód, dla którego pamięć o nim nie powinna zaginąć.

X. Szramek, charakteryzując X. Kapicę, jako kaznodzieję, powiada, że „można było nie być na jego kazaniach, ale być i oprzeć się jego mowie, rzeczą było niepodobną". To samo trzeba powiedzieć o całej jego indywidualności; kto się raz zetknął z nim, nie mógł nie ulec czarowi jego indywidualności, która jednoczyła w sobie iście piastowską zamaszystość i rozlewność sarmacką ze śląską stanowczością i hartem śląskim. Sposób podchodzenia do problemów oderwanych i życiowych był na wskroś „zachodni", zdobyty w twardej szkole nauki i życia. Przedewszystkiem jednak był to duszpasterz kapłan, a zwłaszcza wielki „miłośnik braciey", którego rozkoszą było bawić wśród ludu, bo on lud miłował, on całą gorącością swego serca polskiego i kapłańskiego. Ta miłość ludu była krynicą, z której X. Kapica czerpał siły i zapał, brał pewność zwycięstwa, zwłaszcza wówczas, gdy jako apostoł trzeźwości przeorał całą ziemię śląską swemi niezrównanemi kazaniami, wówczas, gdy za jego przykładem oświadczyła się prawie cała parafja za Polską przy plebiscycie.

Tej działalności kapłańsko-duszpasterskiej znajdzie Czytelnik liczne dowody w książce, dowody niejednokrotnie wzruszające i porywające, tak, że mogę tylko odesłać do niej P. T. Konfratrów, dodając, że gdyby to odemnie zależało, tobym sprawil, żeby tę książkę czytano w refektarzach wszystkich polskich seminarjów duchownych.

Do Czcigodnego zaś Autora mam tylko jedną prośbę, mianowicie tę, żeby nie omieszkał przygotować zbiorowego wydania rozlicznych przemówień i kazań ś. p. X. Kapicy; będzie to officium boni viri nie tylko w stosunku do „księżoszka" (ten „tytuł" X. Kapicy był ze wszystkich najmilszy), ale także wszystkiej braci kapłańskiej w Polsce. Albowiem próby wymowy X. Kapicy, rozsiane po książce X. Szramka, każą się spodziewać, że to wydanie byłoby prawdziwą „raritas" kaznodziejską. Wzamian za tę prośbę na koniec kładę życzenie, żeby rozsprzedaż książki przyniosła nie tylko fundusz potrzebny na godny nagrobek dla ś. p. X. Infułata w Tychach, lecz także na koszta wydania owych kazań. A może starczy także na koszt druku poezyj „śląskiego Homera", X. Bonczyka, o którym X. Kanonik tak pięknie pisze w wydawanych przez siebie Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.

Faxit Deus!

X. Jan Korzonkiewicz.

[1]) Ks. Jan Kapica. Życiorys, a zarazem fragment z historji Górnego Śląska. Napisał Ks. dr. Emil Szramek, kanonik kapituły katedralnej i proboszcz kościoła Najśw. Marji Panny w Katowicach. Katowice 1931. Nakładem Komitetu uczczenia pamięci ks. Infułata Kapicy. Odbitka z tomu III Roczników Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku. Czysty dochód przeznaczony na godny nagrobek dla ś. p. X. Infułata Kapicy.

O jeden kapłański front.

Znowu na uzasadnienie mojego projektu stworzenia jednego frontu kapłańskiego [1]) mógłbym przytoczyć szereg listów, które otrzymałem w ostatnich dniach od kapłanów bardzo poważnych. Jeden z tych listów podaję do wiadomości moich oponentów. Oto jego treść:

[1]) Vide: „Gaz. Kośc." — r. 1930. Nr. 52 i r. 1931 Nry 7, 19, 38.

„Z prawdziwą satysfakcją czytam artykuły X. Proboszcza w „Gazecie Kościelnej“, — a zwłaszcza ostatni w odpowiedzi X. Weryńskiemu... Istotnie brak jedności duchowieństwa jest jedną z głównych przeszkód w rozwoju pracy katolickiej u nas. Wpadliśmy w stan, który Francję gubi. Jesteśmy w podziałach, z których nas nie może wybawić nawet widmo najgroźniejszych niebezpieczeństw dla wiary. Szkoda! Bo lata mijają, a organizacja sił katolickich w Polsce nie postępuje naprzód, gdy organizacja sił przeciwnych postępuje. Serdecznie dziękuję X. Proboszczowi za Jego śmiałe i zdrowe słowa. Obyż oddziałały odpowiednio na naszych współbraci“.

Słowa aż nadto wymowne. Wobec tego zapytuję: *Jak długo jeszcze powtarzać będziemy szumne, a puste frazesy o montowaniu jednolitego frontu kapłanów i świeckich, — zamiast pomyśleć o budowie granitowego gmachu od fundamentu jedności kapłańskiej?*

Gorzyce, 22 września 1931.

X. Adam Osetek,
proboszcz.

Tydzień Społeczny „Odrodzenia“.

Tygodnie Społeczne „Odrodzenia“, organizowane corocznie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wyrobiły sobie w opinji społeczeństwa markę szkoły prawdziwie katolickiej, szkoły, w której w duchu społecznym, w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej, kształci się elita młodej inteligencji polskiej. Nic więc dziwnego, że te jedyne w swym rodzaju w Polsce zjazdy gromadzą z każdym rokiem coraz liczniejsze zastępy uczestników, rekrutujących się zarówno z pośród młodzieży akademickiej, jak i ze starszego społeczeństwa.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu, jubileuszowy Tydzień Społeczny odbył się w końcu sierpnia przy udziale prawie 300 uczestników, wśród których widzieliśmy gości z Francji i Czechosłowacji, profesorów wyższych uczelni, 7 dyrektorów Akcji Katolickiej, przedstawicieli prasy i społeczeństwa, oraz najwyższych Dostojników Kościoła z Ich Em. X. Kard. Hlondem i X. Kard. Kakowskim, oraz EE. Biskupami, X. Fulmanem, X. Przeździeckim i X. Jełowickim, — na czele.

Organizacją zjazdu kierował p. Zbigniew Draniewicz ze Lwowa, przy pomocy p. Cz. Browińskiego i J. Kietlińskiego, zdobywając sobie za sprężystą organizację i stworzenie doskonałych warunków pobytu zasłużone uznanie.

Zjazd rozpoczęła pontyfikalna Msza św., odprawiona przez JE. X. Bpa Fulmana, podczas której wszyscy uczestnicy przystąpili do wspólnej Komunji św. Następnie odbyła się Akademja dla uczczenia Encykliki „Rerum Novarum“, której przewodnie idee i zagadnienia były głównym tematem tegorocznych prac, rozważań i dyskusyj. Druga Akademja, poświęcona jubileuszowi Tygodni Społecznych, ukazała zebranym olbrzymi dorobek intelektualny i wielkie zasługi, jakie „Odrodzenie“ położyło przy organizowaniu dziesięciu Tygodni. Tak obecność najwyższych Dostojników Kościoła w czasie Tygodnia Społecznego, jak i odczytane podczas tej Akademji depesze od Ojca św., Nuncjusza Ap. Marmaggiego, prawie wszystkich biskupów polskich i wybitnych przedstawicieli myśli katolickiej, jak X. prał. Prądzyńskiego z Poznania, sen. Thulliego, red. Gutschego z Poznania, X. prof. Klawka i X. Cesznaka ze Lwowa, hr. Sobańskiego Michała z Warszawy, Panów Wrabeca i Wisłockiego ze Lwowa i innych — świadczą o wielkiem zainteresowaniu się i życzliwości opinji katolickiej dla prac „Odrodzenia“.

Trudno w szczupłych ramach tej korespondencji dać dokładne sprawozdanie z wygłoszonych referatów i dyskusyj, należy jednak zaznaczyć, że były one na bardzo wysokim poziomie. Poruszono prawie wszystkie dziedziny współczesnego życia, kładąc duży nacisk na zagadnienie dzisiejszego kryzysu i związane z tem zagadnienia pracy, kapitalizmu, liberalizmu i bolszewizmu, — oraz zagadnienie Akcji katolickiej. Nie mniej ożywiona dyskusja toczyła się nad referatami, omawiającemi pojęcie narodu i państwa w świetle nauki Kościoła.

Chcąc dać choć blady obraz Tygodnia Społecznego, musi się wspomnieć o tem, co każdego zawsze uderza na Tygodniu Społecznym: o tej przedziwnej, podniosłej i pogodnej atmosferze, specyficznej dla zjazdów „odrodzeniowych“.

Wzruszający był naprawdę widok przystępujących codziennie wszystkich uczestników do Komunji św., — niezapomniane są wieczorne konferencje religijne, odbywane w cichej kaplicy uniwersyteckiej, kończące się błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentem, — niezatarte wrażenie zostawiły chwile, spędzone nad mogiłą X. Idziego Radziszewskiego, pierwszego rektora Uniwersytetu Lubelskiego, — i ten imponujący pochód przez miasto na adorację do kościoła OO. Dominikanów, — i te rzesze zebranych na dworcu kolejowym, witające XX. Kardynałów, — i te wieczorne gawędy o pierwszym Tygodniu Społecznym, kierowane przez X. Lewandowicza z Warszawy, dyrektora Akcji katol. i jednego z twórców ruchu odrodzeniowego — i te studenckie, tradycyjne „ogonki“, ciągnące przez miasto, — i te piosenki, rozbrzmiewające w czasie rekreacyj i posiłków. Serce rosło na widok tej młodzieży i senjorów „Odrodzenia“, skupionych razem wzajemną życzliwością, — na widok tych jasnych twarzy, radujących się z posiadania Prawdy, tej jednej Prawdy, o której mówią i spiewają w swoich „odrodzeniowych“ piosenkach i o której zwycięstwo walczą. *W.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Biskup Karol Fischer.

Dnia 21 września r. b. rozstał się z tym światem najstarszy z naszych Biskupów i jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów X. Karol Fischer. Urodzony w r. 1847 w Jaśle, wyświęcony w r. 1869 w Przemyślu, pracował najpierw jako wikary w Sanoku i w Jaśle, potem jako proboszcz w Tarnowcu i Dobrzechowie. Pozyskał sobie takie zaufanie i taką miłość w szerokich warstwach ludu, że w r. 1900 wybrano go posłem do austrjackiej Rady państwa, gdzie jak najsumienniej spełniał swe obowiązki przez dwie kadencje. W r. 1899 został mianowany kanonikiem gremjalnym kapituły przemyskiej, a w r. 1901 Biskupem Sufraganem tej diecezji. W roku 1910 uczestniczył w pielgrzymce do Ziemi Św., urządzonej przez OO. Reformatów krakowskich i przyczynił się w znacznej mierze do jej poważnego nastroju, głosząc prawie codziennie serdeczne nauki na pokładzie okrętowym i okazując wszystkim życzliwość ojcowską. W czasie inwazji rosyjskiej zastępował godnie w Przemyślu ś. p. Biskupa Pelczara, który wyjechał do Wiednia.

Wydał pięć tomów kazań, odznaczających się namaszczeniem, bogactwem treści, praktycznych i łatwo zrozumiałych dla ludu (z których korzysta także dużo księży ruskich). Był bardzo kochany przez całe duchowieństwo i ogół wiernych diecezji przemyskiej, którą często wizytował sumiennie w zastępstwie Ordynarjusza. Pieniędzy nie składał i nie zostawił żadnego majątku, ale za to wdzięczne wspomnienie i szczery żal w sercach tych wszystkich, którzy go znali. Cześć jego pamięci! *Redakcja.*

Ś. p. X. Ignacy Kłopotowski.

Dnia 7 września b. r. zmarł na anewryzm serca ś. p. X. Ignacy Kłopotowski, proboszcz parafji św. Florjana w Warszawie, prałat domowy Ojca św. i kanonik kapituły. Zmarły kapłan był wybitną postacią, znaną w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Urodził się w roku 1866, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1891. Jako kapłan diecezji lubelskiej w zaraniu swego powołania rozpoczął z całym zapałem pracę na tym terenie który tak potrzebował w tych czasach niewoli i ucisku kierowników światłych i ideowych. Oświatę religijną szerzył X. Kłopotowski za pomocą swych wydawnictw popularnych.

Przeniósłszy się do archidiecezji warszawskiej, zyskał tam szerszy teren dla swej działalności. Założył pismo codzienne „Polak-Katolik", w którem nieustraszenie bronił ideałów katolickich. Dla ludu założył poczytny tygodnik „Posiew", dla inteligencji zaś przeznaczył tygodnik „Przegląd Katolicki", który przejął po ś. p. X. Gnatowskim. Zakupiwszy i urządziwszy przy wydatnej pomocy JEm. X. Kardynała Arcybiskupa warszawskiego dom na drukarnię i wydawnictwa przy ul. Krakowskie Przedmieście 71, ś. p. X. Kłopotowski rozwinął intenzywną działalność wydawniczą, popularyzując wiedzę religijną.

W r. 1926, czując nadwątlone siły, przekazał dom oraz swe wydawnictwa arcybiskupstwu warszawskiemu, pozostawiając sobie miesięcznik ascetyczny „Głos Kapłański", który redagował do swej śmierci.

Duże zasługi położył jako proboszcz parafji. Jego staraniem powstała plebanja przy kościele a w ostatnim czasie był w fazie przygotowań do budowy „domu katolickiego".

Był także założycielem zgromadzenia zakonnego pod wezwaniem Najśw. Panny Marji Loretańskiej.

Pozostawił po sobie pamięć pracownika ideowego, oddanego sprawie Bożej całą duszą. Dla siebie nic nie pożądał, wszystko, co zebrał i zapracował, oddawał umiłowanej swej idei.

Po tak pracowitem życiu, które trwało lat 65, poszedł ten dobry Sługa Boży, by otrzymać koronę wiekuistego pokoju. (K. A. P.)

Sprawy religijne.

Konferencja unijna w Pińsku. Tegoroczna konferencja unijna w dniach 1—3 września zgromadziła do Seminarjum duchownego w Pińsku 98 uczestników. Z Episkopatu polskiego wzięli udział w konferencji JJ. EE. X. Metropolita Ropp, X. Biskup Łoziński, X. Biskup Przeździecki, X. Biskup Łukomski i Wizytator Apostolski X. Biskup Czarnecki. Pod względem narodowościowym na konferencji byli obecni Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie.

W pierwszym dniu obrad referaty wygłosili: X. Urban „O obecnym stanie prawosławia w Polsce, Rosji i innych krajach"; X. prof. Świrski „O głównych różnicach między systemem moralnym katolickim a prawosławnym"; X. prof. Hałuszczyński „O prawie celibatu duchowieństwa w Kościołach wschodnich".

Drugiego dnia nastąpił dalszy ciąg wykładów, nad któremi następnie wywiązała się obszerna dyskusja. X. Urban mówił o „O pracy misyjnej (unijnej) wśród prawosławnych u nas i jej metodach"; X. prof. Iszczak „O sposobach i środkach ożywienia i rozpowszechniechnienia kultu Najśw. Sakramentu w obrządku wschodnim"; X. prof. Kułak „O celu i organizacyj pińskich konferencyj unijnych".

W trzecim dniu konferencji w katedrze pińskiej odbyła się uroczysta Msza św. w obrządku wschodnio-słowiańskim, którą celebrował X. Biskup Czarnecki. Wśród współcelebrujących z X. Biskupem 12 kapłanów obrz. wsch. znajdował się prymicjant, kapłan, który rok temu przeszedł ze schizmy do Kościoła powszechnego. Po skończonej celebrze odbył się w katedrze uroczysty obchód 1500-lecia soboru efeskiego z referatem X. prof. Cichowskiego p. t. „Prymat na soborze efeskim". Wkońcu nastąpiło uroczyste zakończenie konferencji, „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, którego udzielił X. Metropolita Ropp.

W niezwykle serdecznej atmosferze, którą zgotowali uczestnikom konferencji, X. Biskup Łoziński i jej kierownik, X. prof. Kułak, prowadziło swe obrady druga konferencja unijna, posuwając sprawę zjednoczenia Kościołów znów o krok naprzód.

Konferencja wysłała telegram hołdowniczy do Ojca św., na który nadeszła serdeczna odpowiedź z Watykanu wraz z błogosławieństwem Ojca św. dla uczestników konferencji.

W wyniku obrad pińskiej konferencji unijnej zostały powzięte następujące rezolucje:

I. Druga konferencja unijna w Pińsku, po wysłuchaniu referatu X. dra Juszczaka i po przeprowadzeniu dyskusji, uznaje potrzebę ożywienia kultu Eucharystji w kościołach obrządku wschodnio-słowiańskiego przez: a) uświadomienie i wprowadzenie w życie zaniedbanych w kościołach odłączonych wskazań i praktyk tego kultu, zawartych w św. Liturgji i jej rubrykach, oraz w utworach Ojców Kościoła; zorganizowanie bractw Najśw. Sakramentu wśród ludu i młodzieży; c) wskrzeszenie — za pozwoleniem Stolicy św. — osobnej uroczystości Najśw. Eucharystji, jaka istniała niegdyś na tem terytorjum i dotąd przez sam lud prawosławny jest świętowana przez powstrzymanie się od pracy; d) głoszenie kazań o Najśw. Sakramencie, zachęcanie ludu do jak najczęstszej Komunji św.

Wszystkie praktyki kultu eucharystycznego mają być ściśle dostosowane do obrządku wschodniego.

II. Uważa za konieczne tak objaśniać w duchu katolickim istotne znaczenie wyrazu „prawosławny", by jego używanie w liturgji czy poza liturgją nie dawało powodu do jakiegokolwiek pomieszania pojęć.

III. Uważa za pożądane pouczanie ludu o dziejach istniejącej niegdyś w tutejszym kraju jedności kościelnej.

IV. Uważa za potrzebne podkreślić zasadę prawa naturalnego i stałej praktyki, Kościoła, aby w głoszeniu słowa Bożego w świątyniach katolickich obrządku wschodniego był używany język ojczysty wierzących, zatem dla Polaków — polski, dla Ukraińców — ukraiński, dla Białorusinów — białoruski, dla Rosjan — rosyjski i t. d.

V. W związku z referatem X. prof. Świrskiego, wyraża życzenie przygotowania dla użytku kapłanów obrz.

wschodniego, pochodzących z Cerkwi odłączonej, w dostępnym dla nich języku podręczników teologji moralnej, dogmatycznej i innych.

VI, Uznaje konieczność pism perjodycznych, książek i broszur, przeznaczonych dla utwierdzenia ludu w prawdziwej wierze, jak również pisma dla pouczania społeczeństwa polskiego o istocie prowadzonej akcji unijnej.

VII. Wreszcie druga konferencja unijna pińska, wobec stwierdzonych faktów tendencyjnego oświetlania pracy unijnej przez pewne organy prasy polskiej, stwierdza, że takie postępowanie nie jest godne prasy poważnej i uważającej się za katolicką.

Zmiana na stanowisku prowincjała OO. Jezuitów w Małopolsce. Przełożonym małopolskiej prowincji OO. Jezuitów został zamianowany X. Włodzimierz Konopka, były rektor zakładu chyrowskiego, a w ostatnim czasie rektor kolegjum OO. Jezuitów w Satu-Mare w Rumunji.

Śmierć kardynała. Dnia 14 września r. b. zmarł kardyna Franciszek Ragonesi, ur. 21 grudnia 1850 r. w Bagnaia (diec. Viterbo). Odbywszy studja teologiczne w Rzymie i uzyskawszy doktorat teologji i prawa kanonicznego, wrócił do swej diecezji . jako młody jeszcze ksiądz został mianowany wikarjuszem generalnym arcybiskupa Grasselli'ego. W r. 1904 Pius X zamianował go arcybiskupem tytularnym i powierzył mu kierownictwo Delegacji Apostolskiej w Kolumbji, gdzie pozyskał sobie cześć ogólną i przyczynił się bardzo do rozwoju misji. W r. 1913 został nuncjuszem w Madrycie, gdzie czekało go zadanie bardzo trudne z powodu, że niektórzy członkowie rządu prowadzili politykę wrogą Kościołowi, ale mons. Ragonesi postępował tak roztropnie, że zjednał sobie poważanie i życzliwość i tego rządu i następnych. Dnia 7 marca 1921 mianował go Benedykt XV kardynałem. Także na tem stanowisku odznaczał się bardzo sumiennem i rozsądnem spełnianiem swych obowiązków. Był prefektem Trybunału Najwyższego Legratury Apostolskiej i należał do Kongregacyj Sakramentów, Soboru, Zakonników i Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych.

W ostatnich latach podupadał coraz bardziej na zdrowiu. W roku bieżącym szukał pokrzepienia w Szwajcarji, ale wracając stamtąd, zasłabł tak ciężko, że musiał zatrzymać się w Poggio a Caiano, w klasztorze Sióstr Mniejszych Najśw. Serca, którego był protektorem i tam odddał Bogu duszę spokojnie, przyjąwszy zawczasu ostatnie Sakramenty św., w obecności biskupa w Pistoji Vettori'ego. Ojciec św. przesłał telegraficznie wyrazy żalu z powodu straty tak zasłużonego Współpracownika. R. i. p. („Oss. Rom.")

Z ANGLJI. Kobieta, propagująca niemoralność, oskarża kardynała Bourne. Niejaka Marja Stopes, która wzywa usilnie w pismach swoich do ograniczenia liczby urodzin i założyła klinikę „macierzyństwa" gdzie uczy się tegoż unikać. Jej propagandzie trzeba w znacznej części przypisać, że dziś Anglja w statystyce urodzin stoi na miejscu przedostatniem (ostatnie zajmuje Szwecja). Na zgromadzeniu swych zwolenniczek, które zwołała do Londynu, jak czyni co roku, i w roku bieżącym, mówiła z oburzeniem o encyklice Ojca św., poświęconej małżeństwu chrześcijańskiemu.

Oto kilka dat z tej dziedziny:

Obecnie żyje w Anglji 1,250.000 par małżeńskich bezdzietnych, a 2,50.000 takich, które mają tylko po jednem dziecku. Wogóle rodzi się tam tylko 16,3% dzieci na tysiąc i cyfra ta obniża się jeszcze ciągle, podczas gdy w Kanadzie francuskiej rodzi się 40 na tysiąc.

Mówiąc o klasach wyższej i średniej, powiedział lekarz króla, że w tych ograniczanie liczby urodzin nie jest wyjątkowe, ale jest regułą.

Propaganda zaś Marji Stopes zdąża do wprowadzenia tej reguły do klasy ubogiej i robotniczej. W dzielnicy londyńskiej Hampstead, zamieszkałej przez zamożniejszych przemysłowców, spadła liczba urodzin w roku ubiegłym na 11 na tysiąc, podczas gdy ilość zmarłych wynosiła 13 na tysiąc.

Kobieta ta ośmieliła się niedawno wnieść skargę o oszczerstwo przeciw J. Em. Kardynałowi Bourne, jako właścicielowi przeglądu „The Tablet", z powodu listu, zamieszczonego w tem piśmie, w którym korespondent, profesor teologji moralnej, zarzucił jej złą wiarę, ponieważ ona głosi, że Kościół katolicki pozwala w sekrecie na ograniczanie liczby urodzin, a publicznie je potępia. Skargą tą nie zajął się jeszcze żaden sąd i zapewne żaden jej nie rozstrzygnie na korzyść skarżącej, ale tej chodzi tylko o większy rozgłos dla jej propagandy.

Nawrócenie lorda Clonmore. Przeszedł do Kościoła katolickiego lord Clonmore, duchowny anglikański, liczący 29 lat. Nawrócenie to pomnaża liczbę pastorów angielskich, którzy wyrzekli się błędów sekciarskich. Lord Tiverton, dziedzic hrabiego Halsburg i lord Dangan, dziedzic hrabiego Couley, są katolikami. Młody hrabia d' Oxford i Asquith, także katolik, odziedziczył ten tytuł po swoim dziadku, który był prezesem ministrów w pierwszym okresie wojny. Na liście tej znajdujemy także nazwisko hrabiego Eldon. (Oss. Rom.)

Uroczystości Marjańskie we Fryburgu szwajcarskim. 350 lat upłynęło od czasu, kiedy św. Piotr Kanizjusz założył we Fryburgu, w kościele Matki Boskiej, pierwsze kongregacje Marjańskie „panów" i „pań" w r. 1581. Kongregacje te, pierwsze w Szwajcarji i prawdopodobnie w Europie, aprobował w r. 1582 Grzegorz XIII, t. j. na kilka lat przed erekcją pierwszej rzymskiej. To pierwszeństwo pod względem czasu stanowi szczególny tytuł chluby dla kongregacji fryburskiej i dlatego przygotowuje się ona do uroczystego obchodu tej rocznicy w roku następnym. Św. Kanizjusz założył tam także kongregację dla uczniów kolegjum św. Michała. Wszystkie kongregacje fryburskie roześlą wezwanie do innych, istniejących na całej ziemi, żeby przysłały swoich delegatów na 14 i 15 sierpnia r. 1932.

Z piśmiennictwa.

Ks. **Paweł Siwek T. J.: Konnersreuth w świetle nauki i religji.** Kraków 1931. (Stron 276 w 8-ce. Wydawnictwo XX. Jezuitów).

O Teresie Neumann pisano już dość dużo (w r. b. poleciliśmy w „Gaz. Kośc." w nrze 24, cenną książkę jej poświęconą, X. Stanisława Szpetnara, Kraków 1931, stron 190), ale dotychczas nie pojawiło się o niej w naszym języku dzieło tak obszerne i tak gruntownie n. zd. opracowane, jak „Konnersreuth" X. dra Siwka. Nazwisko to znane jest już dobrze naszym Czytelnikom, bo w r. 1930 (na str. 190) oceniliśmy jego „Konferencje apologetyczne" p. n. „W pogoni za nieskończonością", a w r. bież. (w nrze 13) książki p. n. „L'Ame et le Corps d'après Spinoza" (Paris 1930) i (w nrze 3) „La psychophysique humaine d'après Aristote" (Paris 1930).

Czcig. Autor, profesor psycholigji na fakultecie uniw. Greg. w Rzymie, oświetla wszechstronnie i ze stanowiska naukowego, uwzględniając najwybitniejsze dzieła o tym przedmiocie, wszystkie zagadnienia, które nasuwają się przy badaniu dziwnych zjawisk, odbywających się w domu Teresy Neumann. Określa on stanowisko Kościoła wobec tych zjawisk (str. 75 nn.),

roztrząsa pytanie, czy uzdrowienia Teresy można uważać za niewątpliwie cudowne (str. 112—157) i dochodzi do konkluzji, że mimo mnóstwa rzeczy zadziwiających, jakie świadczyłyby istotnie za „nadprzyrodzonem" wkroczeniem Boga w bieg natury w uzdrowieniach Teresy, znajduje się niemało również szczegółów, które czynią m o ż l i w ą supozycję, w myśl której owe uzdrowienia rozgrywały się na terenie naturalnym pod opieką „ogólnej" Opatrzności Bożej, która wywołuje w świecie zdumiewające skutki w odpowiedzi na korną i ufną modlitwę" (str. 156).

Wyborny i bardzo pouczający jest także Rozdział III o „stanach ekstatycznych" Teresy. Tu zapytuje Autor (str. 206 nn.): „Co właściwie — z punktu widzenia n a d p r z y r o d z o n e g o — ma oznaczać to z d a r z e n i e w czasie wizyj piątkowych, które ją uparcie mami, iż Chrystus Pan nie będzie ostatecznie skazany na śmierć przez Żydów, że jej się uda wyrwać Go z ich rąk? Czyżby i to złudzenie miało być bezpośrednio przez Boga wlane w jej duszę?... Czyżby sam Bóg miał naprawdę wywoływać w Teresie tę bezgraniczną niemoc zrozumienia treści dramatu męki Chrystusowej, wniknięcia w jej wielką ideę religijną?... Teresa z tego wszystkiego, co się dzieje z Chrystusem w czasie męki, nic w wizji nie pojmuje. Nie pojmuje nawet prostego pocałunku Judasza w Ogrojcu, — biorąc ów pocałunek za dowód szczerej miłości i przywiązania do Mistrza i odpłacając się zań wiernemu uczniowi gorącą sympatją! Wielkie interesa i plany Boże, kierujące dramatem męki Chrystusowej są jej zupełnie obce" i t. d. (str. 208).

Zdaniem Autora, należałoby poddać Teresę dokładnym i żmudnym badaniom i w tym celu wyrwać ją z dotychczasowego otoczenia (str. 234), bo stan jej zdrowia nie był dotąd nigdy przez ludzi fachowych dokładnie zbadany. Nad żadnym także faktem, podawanym w Konnersreuth za cud, nie przeprowadzono nigdy dotąd procesu z tą nieubłaganą ścisłością, jakiej wymaga Kościół katolicki, ile razy chodzi o „kanoniczne uznanie cudu", mającego służyć za podstawę do kanonizacji jakiejś osobistości. To samo, co o cudach, które miała Teresa Neumann zdziałać, musimy również powiedzieć o p r z e p o w i e d n i a c h, jakie ona czasem wygłasza. Czy były one wszystkie wyrażone w formie jasnej, niedwuznacznej?" i t. d. (str. 241).

Z drugiej jednak strony Autor nie wątpi o prawdziwości innych faktów zdumiewających, które opowiadają o Teresie świadkowie całkiem wiarogodni: że ona „nie pobiera od 23 grudnia 1926, żadnego pożywienia ani stałego ani płynnego: jedna tylko łyżeczka z sześciu lub ośmiu kroplami wody, którą pobiera przy spożywaniu codziennej Komunji św., służy jej za cały pokarm dzienny" (str. 259). Także „znajomość rzeczy t a j e m n y c h lub odległych, jaką posiada Teresa w chwilach, następujących bezpośrednio po ekstazach, zdaje się nie ulegać kwestji". Tak np. odsłoniła ona biskupowi Schrembsowi z Cleveland, który ją odwiedził w r. 1928, tajemnice jego duszy, które tylko jemu mogły być znane" (str. 243).

Wszystko też według Autora przemawia za zdaniem wielu lekarzy wybitnych, że tu „zarówno świadome, jak i nieświadome o s z u s t w o może być z całą pewnością wykluczone" (str. 269). Ale „przy dotychczasowych badaniach nad Konnersreuth, przy tej dokumentacji, jaka nam tam podają, przy tej znajomości faktów psychologicznych, jaką w tej chwili nauka rozporządza, b r a k n a m s t a n o w c z o p o t r z e b n y c h d a n y c h, by móc śmiało przy każdem z poszczególnych zjawisk Konnersreuth powiedzieć: vidimus Deum, przeszedł tędy Bóg" (str. 272).

X. A. P.

KOMUNIKAT.

X. Polski Kongres Przeciwalkoholowy.

W dn. 11—13 października odbędzie się w Krakowie X Polski Kongres Przeciwalkoholowy.

Nabożeństwo inauguracyjne w kościele św. Anny odprawi JE. Ks. Biskup Godlewski, kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Rospond.

Na pierwszem zebraniu kongresu w imieniu Kościoła powita Kongres JE. Książę Metropolita Sapieha.

W s e k c j i d u s z p a s t e r s k i e j będą następujące referaty dyskusyjne: 1. Prof. Dr. Gantkowski: „Znaczenie wiedzy z dziedziny alkoholizmu dla życia kapłańskiego". 2. Ks. H. Szuman: „Co przemawia za abstynencją kapłana". 3. Ks. Dr. J. Ciemniewski: „Abstynencja, a nowożytny ideał duszpasterza". 4. Ks. A. Cząstka: „Jak przy nauce religji można szerzyć abstynencję w szkole". 5. Ks. Dr. W. Wicher: „Walka z alkoholizmem przy konfesjonale". 6. Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.: „Walka z alkoholizmem przez ambonę". 7. Ks. A. Rogóż: „Duszpasterz abstynent wśród młodzieży wiejskiej". 8. Ks. Prał. K. Niesiołowski: „Rola dzisiejsza bractw wstrzemięźliwości". 9. Ks. radca J. Czempiel: „Ratowanie alkoholików w parafji".

W s e k c j i A k c j i k a t o l i c k i e j referaty wygłoszą: 1. H. Lutostańska: „Nałóg w świetle etyki chrześcijańskiej". 2. Prof. A. Seelieb: „Katolickie uzasadnienie abstynencji". 3. Prof. P. Gantkowski: „Walka z alkoholizmem wśród towarzystw młodzieży katolickiej". 4. Ks. T. Gałdyński: „Katolicki ruch abstynencki za granicą". 5. Kazimierz Kalinowski: „Pomoc nadprzyrodzona w walce z nałogiem". 6. Prof. K. Jędrzejewski: „Ruch abstynencki w ramach Akcji katolickiej".

Oprócz tych będą obradowały sekcje: ogólna, społeczna, kobieca, lekarska, wojskowa, kolejowa, młodzieży i pedagogiczna.

Szczegółowe programy wysyła i wszelkich informacyj udziela Komitet organizacyjny, Kraków, ul. Jabłonowskich 22 m. 5.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja krakowska. M i a n o w a n i s z a m b e l a n a m i Ojca św.: X. Jan Nepomucyn Masny, prepozyt kościoła św. Anny w Krakowie i X. Stanisław Hałatek, proboszcz i dziekan w Wieliczce.

Diecezja przemyska. Z m a r ł X. Leonard Lasocki, kanonik kapituły przemyskiej i dyrektor Sem. naucz. w Rudniku n. Sanem, ur. w r. 1874. R. i. p.

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska. M i a n o w a n i: X. dr. Andrzej Wronka, profesor nadzwyczajny Semin. duch. w Gnieźnie, profesorem zwyczajnym tamże; X. Ludwik Jarosz, sekretarz generalny Związku Młodzieży Polskiej i sekretarz archidiecezjalnego Instytutu Akcji kat., honorowym kanonikiem Metrop. Kapituły Poznańskiej.

I n s t y t u c j ę k a n o n i c z n ą otrzymali: X. Kazimierz Roesler na benef. w Mieścisku; X. Brunon Schmidt na benef. w Bieganowie.

Z m a r l i: X. Walenty Skąpski, proboszcz w Dusznikach, ur. w r. 1882, wyśw. w r. 1908 i X. Leon Gawłowicz, administrator w Strzyżewie Kościelnem, ur. w r. 1873, wyśw. w roku 1898. R. i. p.

Diecezja lubelska. Z m a r ł X. Władysław Koglarski, pronotarjusz Apostolski, Infułat, Dziekan kapituły katedr., Oficjał i Wikarjusz Generalny diecezji lubelskiej, urodzony w r. 1841. wyśw. w r. 1865. R. i. p.

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —23

Zorganizowaliśmy na nowo

Nasz Dział Księgarski Zagraniczny

Sprowadzamy w 10 dniach wszystkie książki z Niemiec, Francji, Włoch po cenach oryginalnych Prosimy zamówienie skierowywać do Administracji „Bibljoteki Religijnej„ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

32— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

Frascati jest **Frascati**

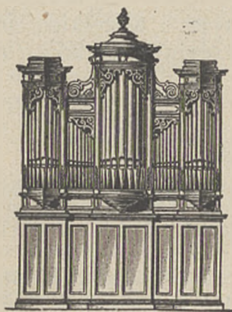
WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

40— **Lwów, Grodecka 2 b.**



15— ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Organista w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, bezwzględnie moralny i zaufany, grający z nut, zdolny dyrygent chórów i teatrów amatorskich, mogący oddać nieocenione usługi w akcji katolickiej i stowarzyszeniach młodzieży, poszukuje odpowiedniej posady organisty. Zgłoszenia przyjmuje, wszelkich informacji udziela: X. Dąborowski Józef, katecheta, Borysław. 3—4

Organista zawodowy, zdolny, z dobrym głosem, szuka posady. Krukowski, Lwów, Żółkiewska 159, sklep. 2—2

Bunda okazyjnie do nabycia. — Związek krawców, Kraków, ul. Florjańska 7. 2—3

Najtańszy tygodnik z ilustracjami

„Gazeta Niedzielna"

Numer 10 gr. Rocznie 5 zł. z przesyłką.

„Gazeta Niedzielna" powinna się znaleźć w każdej rodzinie ze względu na żywo omawiane aktualne sprawy ze wszystkich dziedzin i ze względu na wyjątkowo niską prenumeratę.

„Gazeta Niedzielna" zamieszcza w dziale religijnym: Ewangelję, wyjątek z Dziejów Apostolskich, naukę niedzielną, żywot świętego, ustęp apologetyczny.

„Gazeta Niedzielna" podaje w dziale ogólnym artykuły w sprawach państwowych, społecznych i wychowawczych.

„Gazeta Niedzielna" pomieszcza dział rolniczy, gospodarczy, notując giełdę pieniężną i rolniczą.

„Gazeta Niedzielna" daje nam w bogatej kronice zagranicznej najświeższe wiadomości.

„Gazeta Niedzielna" prowadzi w dziale „Co czytać?" oceny ciekawych książek.

„Gazeta Niedzielna" w dziale odcinkowym drukuje interesującą powieść.

„Gazeta Niedzielna" podaje wreszcie korespondencje prenumeratorów, informujące o ruchu Akcji katolickiej i życia młodzieży.

„Gazeta Niedzielna" Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 151.169 Tow. „Bibljoteka Religijna".

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.